

„LUD”

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książ Stanisław Piasecki
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Boben

PRENUMERATA: W Brazylii 108000 z góry, 118000 z dołu, półroczna 68000; za przesyłką osobną nie we wpaólnych paczkach, dopłaca się 38000; w Argentynie 6 pozów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 250 dolary; w Urugwaju 3 pazy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu” Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden iatn: 1 raz 28, 2 razy 38, 3 razy 48, 4 razy 58 i t. d. Ogłoszenia płać się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płać znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornał polono bisemanał

Cena numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyzanowskiego, Adamiaka i Aleksandra Majewskiego.

Przegląd sił.

W energicznym tempie posuwają się prace przygotowawcze dla Powszechnej Wystawy Krajowej, której otwarcie naznaczone na dzień 15-ty MAJA 1929 r. Powstają wspaniałe pawilony jeden po drugim, nowe wieżycy wykwitają nad panoramą miasta, wskazując przyjeźdnym z daleka olbrzymie tereny przyszłej wystawy.

Usiłowania Głównej Dyrekcji popiera Rząd Polski przez wszystkie swoje ministerstwa, które biorą udział w wystawie zwłaszcza w dziedzinie kultury i sztuki, pracy i opieki społecznej, komunikacji lądowej i powietrznej, wychowania fizycznego, obrony kraju i t. d.

Tem samem nabiera Wystawa znaczenia poważnego, historycznego, jako pierwsza wystawa ogólna krajowa, jako przegląd dorobku Polski w pierwszym dziesięcioleciu nowego jej istnienia. Mówimy „dorobku” bo do naszych duchowych i materialnych dóbr, któreśmy zachowali podczas stułetniej z górą niewoli, któreśmy pielęgnowali i pomnażali mimo ucisku najeźdźców, pochodzi praca z dziesięciolecia Państwa niepodległego.

Wystawa ta będzie więc z rozmaitych względów wysoce ciekawą i pouczającą i dla swoich i dla obcych. Szczególnie bogato będą się przedstawiać na P. W. K. działy polskiej produkcji gospodarczej. Ponieważ te właśnie działy muszą dzisiaj staczać gigantyczną walkę z przemocną produkcją zagraniczną, nasza uwaga będzie się na nich skupiała. Wystawa produkcji polskiej da nam odpowiedź na palące pytania:

Czy Polska może być krajem o samostarczalności gospodarczej? Czy przemysł i inne gałęzie produkcji krajowej mogą z powodzeniem stawić czoło konkurencji zagranicznej?

Jakie postępy zrobiła polska produkcja od roku 1918? Dla Państwa Polskiego, dla nieźwó kierujących dzisiaj nawą państwową niezmiernie będzie pożądanem, aby na te pytania odpowiedź wypadła jaknajbardziej optymistycznie. Gdy przemysł, handel i rzemiosło wykazują na Wystawie ich olbrzymi postęp i rozwój, wszyscy zwolennicy obcego przemysłu przekonają się na Wystawie, że z małymi wyjątkami wszystko się w Polsce wyrabia, że sprowadzamy jeszcze zbyt wiele rzeczy z zagranicy, rzeczy, wyrabianych w kraju w równej jakości.

Dlatego przemysł polski przedewszystkiem wystąpi na Wystawie możliwie najszerszej, najlepiej i najokazalej.

Wystawa tego rodzaju to najpotężniejsza i najjaśniejsza propaganda dla wytwórci krajowych. Okazja tego rodzaju zdarza się w Polsce poraz pierwszy i na drugą będziemy czekali długie lata. Z okazji takiej sko-

rzysta przedewszystkiem większa część narodu Polskiego, aby Wysławę zwiedzić. I to nie tylko ta część narodu, która za mieszkuje w Polsce, ale i wielu z tych, rozrzuconych po całym świecie i ci z Ameryki Północnej i my i emigracja z różnych krajów Europy i Azji, aby nawiązać często straconą lub osłabioną łączność z krajem i przekonać się, że wiele rzeczy, które choćby tu do Brazylii sprowadzamy z innych nieraz wrogich nam krajów, popierając samem wroga nam produkcję — możemy równie łatwo sprowadzić z Polski. Zarazem jednak musimy i my pokazać się odpowiednio w Pawilonie Emigracji, bo w ten sposób sferę gospodarczą i przemysłową, eksportującą swój towar zagranicę zobaczą, że trzeba nawiązać ściślejszy kontakt z rodakami na obczyźnie, nabiorą do nas większego zaufania a nam łatwiej będzie przez to uzyskać odpowiedni kredyt i dogodne warunki. Chyba zresztą dziś nikt już nie wątpi, że my Polacy w Brazylii musimy wziąć udział w tym wielkim przeglądzie polskim.

Wiadomości. Z POLSKI.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W CZĘSTOCHOWIE.

Kto był kiedy na odpuszcie w Częstochowie, ten wie, jakie to mrowie ludzi gromadzi się na Jasnej Górze i u jej podnóża. Gdy się stanie podczas nabożeństwa odpustowego na wale klasztornym, to się widzi dokoła jakby kobiercem utkany z głów ludzkich. Stoi tam zwarty, ramię przy ramieniu, że zdaje się, niktby się przez niego nie przedark. Ale ogrom tego mrowia ludzkiego, tych rzesz, które się teraz na kongresie Eucharystycznym zgromadziły, przeszedł podobno wszystko, co Częstochowa dotychczas oglądała. Miasto było prostopu natłoczone; wśród mnóstwa przybywających kompanii, nie brakło takich, w których liczone po tysiąci więcej ludzi. Procesja, która ostatniego dnia szła z Jasnej Góry do katedry, rozciągnęła się na dwa kilometry; uczestniczyło w niej przeszło 400 tysięcy pątników, kilku biskupów i zgromadziło 400 księży. Chorągwi niebieskiej Najdostojniejszego księcia kardynała-primasa Hlond. Tego dnia po południu przybył pod Jasną Górę ogromny, blisko 10 tysięczny pochód robotników. Posel papieski, Jego Dostojność ksiądz Marmadziej w wzruszeniem podziwiał bożność Polaków. Niemiecy gazeciarze, którzy przybyli, aby opisać w swych gazetach przebieg kongresu, zapewnili, że nic podobnego nie widzieli w życiu. Nie mniej też podziwiali wspaniałe kongresu dwojki księży przybyli z Ameryki.

ROZRUCHY CHŁOPSKIE, 40 AWANTURNIKÓW, ARRESTOWANYCH

W Chodorowie pod Lwowem, doszło do groźnych rozruchów chłopskich na tle sporu sądowego pomiędzy gminą a cukrownią o staw, który zalewał sąsiednie pola i narażał ludność na wielkie straty. Sprawa była odraczana szereg razy, najbliższy termin w sądzie wyznaczono na 9 go października. Wyprowadzeni z równowagi przewlekaniem sprawy mieszkańcy Chodorowa i sąsiedniej wsi Wołczetycze, przeważnie Ukrainy, postanowili chwycić się samosądu.

Około 400 osób zebrało się przed gmachem fabryki, urządzając burliwą demonstrację. Następnie demonstranci, uzbrojeni w topaty i siekiery, udali się nad rzekę, gdzie zniszczyli służąc rzecznicą i wypuścili wszystkich wodę z olbrzymiego stawu.

Staw był zarybiony; uciekły z niego wszystkie ryby, przedstawiając wielką wartość.

Po dokonaniu dzieła zniszczenia, chłopci udali się ponownie pod gmach cukrowni, przybijając groźną postawę. Miejscowy posterunek policji, usiłujący zapobiec dalszemu ekscesom, został przez tłum rozbrojony.

Dopiero przybyłemu ze Lwowa siłemu oddziałowi policji konnej udało się demonstrantów rozproszyc — Wszystkich prowodyrów zaburzeń, w liczbie około 40 osób, aresztowano.

BURZA NA WYBRZEŻU POLSKIM.

Gdańsk, 5 go września. — Wedle doniesień „Gazety Gdańskiej” z dnia 10 go sierpnia burza, która nawiedziła wybrzeże morskie, wyrządziła olbrzymie szkody. W 19 miejscach brzeg pod Chłapowem został zupełnie zerwany, pozostawiając po sobie potężne wyrwy. Z latarni morskiej zauważono 19 trał morskich. Rybacy spieszenie zdobili dopłynąć do brzegu, lecz ich sioły porwane wichurą, uniesione zostały w dal morską. Najstarsi rybacy Chłapowa nie pamiętają takiej ulew, której na szczęście nie towarzyszyły grzmoty i pioruny. Fala dochodziła do kilku metrów wysokości. Morze wyrzuciło na wybrzeże wielką ilość burzliwiny, który przez kilka godzin zbierał rybak i niebezpieczny już o tej porze letniej.

TAKŻE REPREZENTACJI!

Po wojnie rozpenitono się w świecie globtroterstwo. Europa roi się od łazików, wózków, nysusów i waga-bundów — podających się za bohaterów, pionierów, propagandy lub uczonych folklorystów. Cule bractwo żyje jako ptaki niebieskie, a właściwie z żebrani.

Po Polsce wólczy się mnóstwo tych łazików różnych nastrojów — ale i polaków nie brak

w rozmaitych podróżach dookoła świata.

Wydział paszportowy komisariatu rządu jest wprost obiegany przez amatorów nie nierobienia i „zarobkowania” sprzedawaniem swych fotografii.

Wszyscy oni żądają oczywiście paszportów bezpłatnych, twierdząc, że „idą zaprezentować” Polskę i robić jej propagandę wśród obcych.

POWRÓT WYPRAWY POLSKIEJ Z PERU.

Wróciła do Europy wysłana dla zbadania położenia polskich kolonistów w Peru (Ameryka południowa) wyprawa rządu polskiego. Kierownik wyprawy, p. Gadomski oświadczył przedstawicielom prasy z Warszawy, iż obszar, przyznany dla polskiej kolonizacji, może pomieścić około 3.000 rodzin. Dotychczasowi koloniści polscy zdokali już do brze się zagospodarować. W położonym po drugiej stronie gór Andów w stanie Ukayali istnieją już polskie plantacje kakao i bawełny. Obecnie koloniści polscy przystąpili do zakładania plantacji kawy.

Główna trudność w osiedlaniu rolników polskich w Peru stanowi klimat podzwrotnikowy i choroby, oraz niedomaganie fizyczne, związane z klimatem. Wielu z pośród kolonistów zachorowało, jednak z ożasem — stosując odpowiednie zasady higieniczne i zdrowotne — przyzwyczajają się oni do klimatu i hartują. Jest to więc przeszkoda o charakterze przejściowym.

WYCHODZICTWO DO PERU

Urząd Emigracyjny przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej przystąpił do rozprawiania sprawozdania ekspedycji do Peru dla zbadania nowych terenów kolonizacyjnych. Dla rozważenia wyników badań ekspedycji, zwłokne zostanie specjalne posiedzenie Rady Emigracyjnej.

Z Brazylii.

Kurytyba

WSPANIAŁA SZOSA jak zwała „Graciosa”, jedna z najpiękniejszych w Brazylii a prowadząca z Kurytyby do Paranaguá przez góry Serra do Mar — otrzyma na wszystkich zakrętach w górach asfallowe podkłady odpowiednio podwyższone, aby zmniejszyć siłę osródkowa samochodów i zapobiec w ten sposób nieszczęśliwym wypadkom.

BANCO DO ESTADO DO PARANÁ zebrał już dostateczne fundusze i rozprzedał wszystkie akcje; po załatwieniu spraw dowodnych z rządem federalnym otworzy swe podwoje dla publiczności 3 go listopada i rozpocznie urzędowanie.

ZAKOŃCZENIE KURSÓW „SARMACJI”.

„Sarmacja” naj-

DO naszych Czytelników!

Z 1-szym październikiem skończył się trzeci kwartał bieżącego roku. Przejrzeliśmy uważnie spis Prenumeratorów naszego „Ludu” i stwierdziliśmy, że ogromna wprost liczba zalega z opłatą za „Lud” nie tylko za ten rok, ale i za lata poprzednie. Cierniowość i zły wizerunek naszego „Ludu” posuwamy już do ostatecznych granic! Wiemy, że koloniści po kolonjach walczą z wielkimi trudnościami przy przesyłce pieniędzy — niech więc korzystają z wyjądków zaojętych do Kurytyby i za ich pośrednictwem posyła nam zaległą prenumeratę, gdyż w pierwszych dniach grudnia musimy sprząść wszystkie dublety za papier. Także i Rodaków świeżo z kraju przybyłych, którym z ożasem zaufaniem na prosie wzwanie posyłamy „Lud”, prosimy gorąco o nadanie należnych prenumerat. Czytelnicy! Jeżeli chcecie, abyśmy i nadal „Lud” niezapłacony, wzbogacił go jeszcze lepszą obsługą telefoniczną z Polski i w tym celu mogli nawiązać bezpośrednią łączność z agencjami telegraficznymi — to pospiesznie zapłaćcie nam zaległe prenumeraty. — Naszych Szanownych Pánów Agentów upraszamy serdecznie, by zaległe prenumeraty laskawie zechcieliścią odnieść i przelali nam je w najbliższym miesiącu. Przybywając do Kurytyby Rodacy mogą opłaty za nasz dziennik składać w sklepach: p. Domańskiego i p. Krzyzanowskiego przy Praça Tiradentes i u p. Majewskiego przy Praça do Ordem (róg São Francisco). Odebrane przez redakcję prenumeraty ogłasza się w „Ludzie”.

lepiej pracując i owarzysli polskiej młodzieży w Brazylii, stara się dać swym członkom to, czego jako na obcym wyrazu żyjący są zobowiązani, to jest poznania wszystkiego co polskie.

W tym celu urzęduje się w kłady, a w bieżącym roku zorganizowano kurs języka, literatury i historii polskiej. Na wykłady uczęszczali „Sarmaci” pilnie i licznie: średnia frekwencja była 25. Wykładał pp. Lech i Chrusciewlewski.

Zakończenie Kursu, które odbyło się wieczorem w dniu 11-go października, urzędowo uroczyste. Zaproszono też Kolonij polską. Przy stole prezydjalnym zasiadł p. Konsul Downarowicz, Prof. Dr. Rvdygier, Lech, Chrusciewlewski i Wolski.

P. Wolski jako prezes, powitał gości i oddał głos p. Lechowi. Profesor Lech wygłosił odczyt dający pogląd na rozwój całej literatury polskiej, przeplatany deklamacjami z rozmaitych czasów i prądów.

Tak wtyk starannie opracowany, jak i liczne deklamacje wygłaszane przez kursistów, zostały przez obecnych z uznaniem przyjęte, o czym świadczą liczne oklaski. I rzeczywiście było co oklaskiwać, bo młodzież nasza choć tu zrodzona, kocha stary kraj i stara się coraz lepiej poznać piękno mowy polskiej i wielkość Polski. W końcu p. G r a b s k i zaznamionil wszystkich zdążeńiami „Sarmacji” i podziękował prelegentom za pracę a gościom za przybycie. Słuchacze Kursu w nagrodę trudów ofiarowali pp. Lechowi i Chrusciewlewskiemu koszcie kwiatów. Następnie odbyła się miła zabawa.

Piękno i o poparciá godne da-

żenia naszej młodzieży, która chce wszystkich udowodnić, że: - Polska krew w nas płynie - polskie serce bije. K.

Parana.

ARAUCARIA — Zmarł tu dnia 13-go października ogólnie znany i poważany kupiec i obywatel Piotr Szylmas. Pochodził z Litwy, lecz był polakiem i wiernym czytelnikiem „Ludu”. Był szefem politycznym i odgrywał znaczną wpływową rolę w Araukarii, tak gęsto zaludnionej przez polaków. Pogrzeb ś p Zmarłego odbył się w niedzielę 14-go października przy tłumnym współudziale mieszkańców Araukarii. Cześć pamięci zmarłego Piotra Szylmasa!

THOMAS COELHO. — Ś p. Jan Pianowski, współnik fabryki siomianek zmarł tu 13-go października na suchoty, osierocając żonę i 6-cio dzieci.

Espirito Santo.

Posel Dr. Tadeusz Grabowski na wizytacji Kolonii polskiej. Victoria, 11-go października. — Przybył tu do stolicy stanu p. Tadeusz Grabowski poseł polski przy rządzie brazylijskim. Dostojnego dyploma powitały w porcie wysokie władze miejscowe i przedstawiciele kolonii polskiej we Wiktorji. (Zapewne p. Posel zwiedzi starą kolonię polską Povoação da Baunilha, jedyną kolonię polską w gorącym klimacie Brazylii, gdzie kolonista uprawiają kawę. Przyp. Red.)

São Paulo.

EMIGRANTÓW DO SÃO PAULO napłynęło już w tym roku do 6-go października 68,034. **EMIGRANCI** z innych stanów w Brazylii napływają ciągle do stanu São Paulo. 10 października okrętem nadbrzeżnym „Raul Soares” przybyło 250 robotników z Ceará, stanu nawiedzanego posuchą w ostatnich latach.

KAZIMIERZA JANUSZAJTY SA spokoła tu 10-go października nieszcześnie; mimo swych 60 lat, Kazimierz ciężko pracował razem ze synem swoim Albinem. Kopali studnie; ojciec dokopał się już 10 metrów a syn wyciągał we wiaderku wykopaną ziemię do góry; nagle zerwał się sznur i wiaderko z całym ciężarem spadło na głowę ojcu Kazimierzowi. Na krzyk chłopca zbiegli się ludzie; nieszczęśliwego Kazimierza wydobyto ze studni i w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala; prawdopodobnie doznał złamania podstawy czaszki.

SPRAWA MOHDERO/JOSE PISTONEGO zajmuje się żywo opinia publiczna miasta S. Paulo. Siedząco przynosi coraz więcej dowodów przeciw mordercy, który jest zupełnie zlamany i ciągle chce się targnąć na własne życie, tak, że go ostro pilnują. Zdaje się, że ze względu na pieniężnych zamordował Pistone swą żonę; listy zamordowanej świadczą, że José Pistone zwał się już dawno nad nią i był niepoprawny, a oskarżenie Marij o wiarcotomstwo jest tylko wybiegiem i kłamstwem; sąsiedzi wydają zamordowanej żonie Marij Feá najlepsze świadectwo.

Rio Grande do Sul.

Ze **SANTA CRUZ** donoszą, że w miejscowości tej zwyciężył dnia 9-go października przy wyborach municypalnych tak zwany demokraci czyli libertadores; o trzymali oni 1,555 głosów a rządowcy (ze stronnictwa Medeirosa) 1,467 głosów. Intendenta, wiecentendenta i większość radnych wybrano z grona asystystów. Kartki wyborcze rozdzielali libertadorzy nawet przed kościołem po sumie w niedzielę.

Według niedawnego orędzia prezydenta Getulija Vargasa, to stan Rio Grande posiada jeszcze rządowców

Rodacy!

Zaknujcie akcje Banku Polsko-Brazylijskiego które są do nabycia u wszystkich kupców polskich albo u **IGNACEGO KASPROWICZA.**

Alameida Carlos de Carvalho N. 157

ziem (terras devolutas) nad rzeką Urugwajem 21 tysięcy kilometrów kwadratowych. Ludność kolonii rządowych dotychczas wynosi 650 tysięcy głów a prywatne kolonie liczą 350 tysięcy dusz. Obyrzmia kolonia Santa Rosa liczyła pod koniec 1927 roku 25 600 głów. W zakresie oswojonej i stan Rio Grande liczył pod koniec 1927 roku 3 923 szkół różnego typu z 201,788 uczniami i uczennicami zapisanymi, a uczęszczało średnio 174,972; z tej liczby szkół prywatnych było 943 z 56,667 dziećmi, a szkół federalnych 156 z 5,498 dziećmi. Do liczby szkół prywatnych zaliczono szkoły średnie i szkoły zawodowe; szkół stanowych było 362 a municypalnych 982. Za udziałem stanu Rio Grande obliczono pod koniec 1927 roku na 2,615 500 dusz; nowożeńcy umieli w 80 procentach na 100 czytać i pisać.

Goyaz.

ALBINO MENDES stawny fałszerz pieniędzy w Brazylii zginął marnie między poszukiwaczami diamentów — garimpeiros w Goyazie. Uwolniony warunkowo po kilku latach z więzienia, zjawił się Mendes w Rio, lecz na czas krótki i udał się do Goyazu między poszukiwaczy diamentów. Stary nalóg ściągnął na niego śmierć. Za sfalszowane noty, których miał mnóstwo nakupił wiele diamentów, lecz garimpeiry wnet się spostrzegli na fałszywych notach i z fałszerzem zrobili jak zwykle u siebie krótki proces; ucięli czy od krajał mu głowę i na wysokim drągu wystawili na widok publiczny w miejscu gdzie ruch był największy.

Ze swiata.

Francia.

Francuska wojenna łódź podwodna „Ondine” zderzyła się przy porcie Vigo niedaleko od wybrzeży portugalskich z handlowym okrętem greckim „Katerina”. Łódź uszkodzona poszła na dno; ocean na w tym miejscu 2000 metrów głębokości; ogólnie uważają już łódź podwodną za straconą. Zginęło 3 oficerów i 39 marynarzy. W całej Francji zapanał smutek z powodu tego nieszcześnie; wszelki ratunek przy takiej głębokości Oceanu jest wykluczony; załoga się już z pewnością udusiła.

Na podstawie obliczeń zeszłorocznych i na podstawie napływu turystów z pierwszego półrocza obecnego roku, rząd francuski spodziewa się, że od samych turystów północno-amerykańskich zwiedzających Francję wypłynę do kraju prawie 197 milionów dolarów, czyli blisko 6 miliardów franków.

Rosja

RÓŻNE NOWINY Z ROSJI Moskwa, dnia 17-go września. — W Measke odbył się zjazd bezbożników. Obmyślano sposoby wyrwania z dusz dziecięcych wiary w Boga. Po stwierdzeniu, że największą do tego przeszkodą jest duchowieństwo, bezbożnicy zwrócili się do rządu moskiewskiego o powiększenie kar na księży, którzy wbrew ustanowionym w Rosji przepisom uczą dzieci i młodzież zasad wiary św.

Żołnierze 25-go pułku piechoty zabili komisarza Rasina. Była to zemsta za to że Rasin kpił sobie z uczuć religijnych żołnierzy, odbierał im krzyżki, książki do nabożeństwa i t. p.

— Oto przykład, jak wygląda bolszewicka gospodarka. W kopalniach węgla w zagłębiu Donieckim ilość wydobytego węgla zmniejszyła się w ciągu trzech ostatnich lat o trzecią część, natomiast koszty prowadzenia kopalni powiększyły się dwójnasób. Brak należytym urządzeń w kopalniach i niedobalstwo są przyczyną ciągłego zawałania się podziem. Na ochronę pracy w kopalniach przeznaczono w tym roku prawie 6 milionów rubli, ale 4 miliony zabrali z tego komuniści na wydatki swych związków, nie mając z tem nie spójnego. To też liczba nieszcześnie wypadków wśród górników pracujących pod ziemią powiększyła się znacznie.

Choc to już po żniwach, w Petersburgu brak chleba. Niedawno temu deski przed sklepami do utarozek z polcią. Kilkadziesiąt osób aresztowano.

W Stauropolu wykryto olbrzymie nadużycia w urzędzie skarbowym i w zarządzie powiatu Dwustu urzędników wypadło zwinąć a 24 uwięzić.

Niemcy.

Wśród ogromnego zapału ludności całych Niemiec, wzniósł się 11-go października w powietrze sztywny balon sterowice typu „Zeppelin”, by przelecieć do Stanów Zjednoczonych. Przelotem kieruje znany lotnik Dr. Eckener. Bez przegód przepłynął w pysznym locie „Zeppelin” Szwajcarię, południową Francję, Hiszpanję i skierował się ku wysepom Azorkim, aby uniknąć burz i wiatrów na północnym Atlantyku. Dopiero za Azorami w drodze do wysp Bermunda, zostały lekko uszkodzone kajuty lotników czyli łodzie przyprawione z dotu do sterowca; w szczególności prędko je naprawiono i balon płynię dalej ku lotnisku Lakehurst w Stanach Zjednoczonych, gdzie szczęśliwie wylądował 15-go października w południe.

Układy w sprawie zawarcia konkordatu między rządem pruskim a Stolicą apostołską zakończyły się pomyślnie. Szczęśliwy konkordat zostanie później ogłoszony; na razie wiadomo tylko tyle, że zostaną utworzone trzy nowe biskupstwa: w Berlinie, w Essen i w Kamieniu (Kamin).

Anglia.

Liczba bezrobotnych z dniem 1-go października wyrosła w Anglii 1,336 400 osób a więc wzrosła o przeszło 260 tysięcy osób od przeszłego roku.

Albanja.

Rozszła się wieść, że nowy król Zogu I. miał się potajemnie dać ochrzcić aby zawrzeć małżeństwo z księżniczką włoską; specjalny delegat papieski miał ochrzcić nowego króla; ogromnie to nawrócenie miało rozgoryczyć mułmanów albańskich. Obecnie i sam król Zogu I. i koła watykańskie ogłaszają, że dotychczas król nie przyjął chrztu św i wiary katolickiej.

KRWAWA NASTĘPSTWA KORONACJI. „Politika” donosi ze Skutari, że w Albanji po ogłoszeniu się królem Ashmeda Zogu, dały się zauważyć objawy niepokojące.

Rozłam między mułmanami i katolikami zastrzył na skutek wiadomości, że król Zogu zamierza ożenić się z księżniczką włoską, i że przytem ożywił się miaby przejść na katolicyzm.

Przed kilku dniami wydarzyły się już krwawe starcia, podobas których jednego chrześcijanina zabito i jednego księdza katolickiego ciężko raniono.

Danja

Dagmara księżniczka duńska, jako carowa Maria Fedorowna, wdowa po carze Aleksandrze III, a matka cara Mikołaja II, znana z podburzenia swego męża do przesładowania polskich unitów na Północy i Chelmożynie — zachorowała śmiertelnie i nie może przyjmować żadnych pokarmów; lada chwilę oczekują jej zgonu; 13-go października zmarła w 81 roku życia.

Czechosłowacja.

W stolicy Pradze ranał świeżo wybudowany dom, bardzo wysoki, tak zwany drapacz chmur. Wewnątrz pracowało mnóstwo robotników, nieszcześnie zdarzyło się 10-go października. Z pod gruzów wydobyto już 22 trupy, a 38 ciężko rannych odwieziono do szpitala, przypuszczają że pod gruzami będzie około 50 zabitych.

Turcja.

Tajemnicza choroba czy gorączka tak zwana „Dangne” — która niedawno nawiedziła w straszny sposób Grecję gdzie aż 600 tysięcy ludzi ciężko zachorowało na nią — rozszerza się w mieście Smyrnie w sposób epidemiczny.

St. Zjednoczone

UPROWADZONY I OKUP.

Naturalnie fakt zaszedł w Chicago. Młody Billy Ramieri, syn bogatego przemysłowca został przez dwóch bandytów, gdy wracał ze szkoły, porwany do samochodu i uprowadzony. Onegdaj ojciec wzywając do telefonu, usłyszał żądanie wypłacenia 60 tysięcy dolarów jako okup za syna. Jeśli ojciec nie wypłaci i gdyby zdradził bandytów ojciec, syn zostanie zabity.

Meksyk.

O FOKÓJ RELIGIJNY W MEKSYKU.

Były minister meksykański Jose Vasconcelos, który za czasów prezydentury Obregona kierował ministerstwem oświecenia i który obecnie przebywa w San Francisco, wyjaśnia, że dla Meksyku jest niedozwolnie konieczna zmiana obecnych ustaw kościelnych. «Potrzebujemy dziś dla Meksyku rządu ludowego, a nie rządu mieżał. Jego program jest następujący:

1) Radykalna reforma ustawa wodawstwa religijnego, które narzucał prezydent Calles i które doprowadziło do zaburzeń religijnych, 2) wykluczenie wszelkiej możliwości ponownego wyboru obecnego prezydenta, 3) reforma agrarna, dająca Indianom prawo posiadania ziemi, którą obecnie na podstawie systemu kolonialnego uprawiają dla innych 4) ścisłe stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem.

«Celem zadośćuczynienia sprawiedliwości i żądaniu swiata, powiedział dr Vasconcelos, musimy zmienić prawodawstwo religijne. Ono wywołało zamieszki i chaos. Musi nastąpić zmiana; musimy nawrócić do cywilizacji, jeżeli chcemy egzystować jako naród Calles i dowódcy wojskowi stali się teraz posiadaczami wielkich dóbr ziemskich. Ale to dobra nie są się biednym Indianom, którzy je uprawiają i którym muszą być znów przekazane. To jest jedynie możliwe rozwiązanie problemu ekonomicznego.»

Dr Vasconcelos jest profesorem uniwersytetu i uchodzi za autorytet w zakresie prawa narodu. Wymienia się także jako przyszłego kandydata na urząd prezydenta Meksyku.

Polski.

Łódź, 10-go października. — Układy między właścicielami fabryk fiackich i przędzalni a robotnikami zostały zerwane; na dzień dzisiejszy został naznaczony strajk w całej Polsce dla wszystkich robotników z fabryk sukna, i kałni i przędzalni.

Warszawa, 11-go października. — Komisja budżetowa sejmu zatwierdziła dzisiaj budżet (dochody i rozchody) na rok 1929 — 30. Przewidziane wydatki wynoszą 2 miliardy 655 milionów złotych, a dochody 2 miliardy 609 milionów złotych.

Wiedeń, 13-go października. — Zmarł tu we wieku lat 82 hrabia Edward Choloniewski, główny chemistrz ceremonji na dworze cesarza austriackiego Franciszka Józefa i Karola.

Najlepszego nasiona dostadź m. zna tylko w **POLSKIM SKŁADZIE NA SION.** Witold Żagółłowicz. Trójkosa Zacharias N. 5. — Curitiba.



Gospodarze

Żeby mieć z nawożenia jak najlepsze rezultaty, to trzeba nawozić ziemię:

POD ZBOŻE:

naszą mieszaniną nawozów, marca GER (cereales).

POD KUKURYDZĘ:

naszą mieszaniną nawozów, marca MIL (Milho).

POD KARTOFLE:

naszą mieszaniną nawozów, marca BAT (balata).

POD WINO:

naszą mieszaniną nawozów, marca UVA (uva).

POD POMIDORY:

naszą mieszaniną nawozów, marca TOM (tomate).

POD GROCH, FIŻON, KAPUSTĘ i t. d.

naszą mieszaniną nawozów, marca LEG (legumes)

Na każdym worku jest wydrukowana marka CER, lub MIL lub BAT i t. d., aby oznaczyć dla których roślin jest ta mieszanina odpowiednia a KAŻDY WOREK NOSI NASZĄ markę zarejestrowaną:



KTÓRA WAM GWARANTUJE ŻEŚCIE DOBRZE KUPIŁ

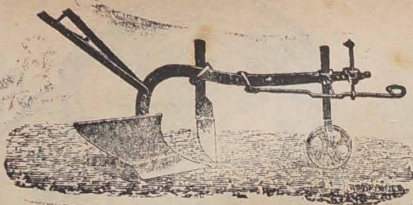
Casa Hackradt

Curityba —

Rua 15 de Novembro

N. 96.

Caixa postal 420.



Koloniści! Przed zakupem przyrządów rolniczych powinniście szukać najpierw specjalnego składu gdzie są przyrządy bardzo dobre, gwarantowane, taniej wogóle gdzie jest wielki w nich wybór. Abyście nie stracili ani w czasie ani pieniądzech, udajcie się do składu:

CASA HACKRADT, CURITYBA

RUA 15 DE NOVENBRO N 96 - Caixa p. 420



Koloniści! Uwaga!

Potrzeba **Kolonistów** do uprawy kawy na fazendzie **SANTO ANTONIO** - miasteczku **S. ANTONIO PLATINA** 12 kilometrów od tego miasta.

Warunki kontraktu: Od każdego 1000 sztuk kawy **300\$000** rocznie. **Wypłata co 60 dni.**

UWAGA: Koloniści ma prawo sadzić sobie kukurydzę lub fizon między kawą dla siebie.

Warunki zbioru kawy: Płaci się od 75 litrów zebranej kawy 2\$000. Koloniści może sobie też zarobić dziennie 7\$000 poza swoją pracą.

Dom z podłoga, kryty dachówka oraz stajnie, pastwisko są do dyspozycji dla kolonistów. Przeprowadzają płaci firma ale już na miejscu.

Uwaga: Nie s rzadzajemy ziemi; tylko chcemy ludzi jak powyżej na uprawę kawy w dobrym klimacie w Paranie. Potrzebujemy około 50 rodzin. Żywność i inne drobiazgi koloniści kupuje gdzie chce. Dopinamy robotnikom we wszystkim. W razie choroby my właściciele sami staramy się naszym robotnikom o pomoc.

Informacji udziela: Administrator osobiście na tej fazendzie lub listownie.

ADRES:

Estefano Najm & Cia.

Santo Antonio da Platina

Paraná

Blizszych informacji o pracy na fazendzie kawy firmy Estefano Najm może udzielić w Redakcji „Ludu” p. **José Papugato** w godzinach od 8-jej do 11-tej do południa i od 1-szej do 5-tej po południu.

UWAGA POLACY!

Cheście otrzymać dobrą poradę lekarską lub lekarstwa najlepsze jak krajowe jak zagraniczne, udajcie się do apteki **Stellfelda**, Parana Tiradentes N 54, gdzie możecie kupić lekarstwa bardzo tanio i rozmówicie się po polsku z osobą przynależną do usług polakom. Przygotowuje się lekarstwa jak najszybciej.

Klinika Chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Esteliffe - Telefon N. 448.

Chorych zamieszkuje przyjmując się na stały pobyt. Nowy aparat Roentgena (Röntgen). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i drugi mozołowy.

Dr. Antoni Rydygier

Nie tylko we wojnie walczą!

Zwyciężyć, to honor w życiu!

Nas nikt nie może pokonać, bez względu na kogo. My zwyciężymy. - **Zobaczenie nasze ceny.**

Materjały wełniane różnokolorowe	1\$500
Jedwab Gorros Jersey	2\$500
Pol tużnia chusteczek dla dzieci	2\$000
Renda Centa sztuka	1\$000
Jedwab Velludo Mary, szer. 1 mt.	16\$000
Szelki Chico Boia	1\$500
Szelki eleganckie	2\$500
Kretony metr	4\$000
Plotno linańskie szer. 2,20 z 19\$	14\$000
Szafka plotna sprzedajemy z 2:10\$	za 1:20\$
Ponoczoży jedwabne	4\$000
dobrze	3\$500
Pilot na ubranie	2\$800
Wianki do słońca	3\$500
Kołdry dla dzieci od	5\$500
Plotno angielskie sztuka 12 Yards	22\$000
Voile śliczne	2\$ 00
Materjały wełniane na wiosnę	8\$000
Morim sztuka, 10 metrow	9\$500
Ubrania dla dzieci, dobre	28\$000
Kapy nieprzemakalne	7\$000
Plotno „beje” 1,40 m. szerokości	8\$600
Plotno na obrus	3\$500
Woda Colonia Pompeja, pół litra	7\$500
Almofares para pyjamas od	\$300
Puder Floramey, pudelko	4\$800
Arlette z Venecja, latka	2\$000
Ponoczoży dla pań	1\$200
Viola dla dzieci, każdy	2\$000
Rewolwer de repitação, każdy	1\$500
Przescieradła	8\$000
Plotno bawełniane	2\$500
Koronetki krems, sztuka	1\$500
Igły „Singers”, 1 tuzin	1\$300
Plotno linańskie, pół kila	5\$000
Jedwab pralny, 90 cm. szerokości	6\$000
Ręczniki do kąpiel	4\$500
grube	7\$500
Przescieradła na jedną osobę	5\$500
Kretony chińskie	2\$000
Ręczniki, pół tuzina	2\$600
Morim wspaniałe, 20 Yrds	3\$5 00
Zefir wspaniałe	1\$4 00
Pasta Golbatte, strzyżka	1\$800
Brylantyna Favorita, latka	\$40
Cadafco Branco, dwie sztuki	\$300
Alca de seda, różnokolorowa	\$700
Plotno na ubranie	2\$500
Grzbieńskie męskie	1\$500
Grzebieńskie damskie	\$600
Krawaski jedwabne	\$500
Ręczniki	\$400
Plotno Rio Orion	\$300
Guziki (pudełko 100 guzików)	\$800
Podwójki męskie	\$2500
Brim Beije do haftowania	\$1400
Plezione białe	\$2000

CASA ABDO
PRACA MUNICIPAL N 26
(dawniej 4), wejście z ulicy Riachuelo

Pierwsze polskie Transatlantyki Okrety pod polską flagą Krakus 16,000 tonn I Swiatowid 16,000 tonn

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.
Stala bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.
Bilety direkt do wszystkich miast Europy Centralnej. Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a w szczególności z POLSKI Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela wyłącznie PRZEDSTAWICIEL NA PARANĘ:
P. TEOFIL G. VIDAL
RUA SÃO FRANCISCO N. 00.

Podagenci i t. d. - Na okręcie **TEOMACZ POLSKI** - Opieka nad kobietami i dziećmi i t. d.
AGENCI FIRM:
Ladislav Bukowski, **Ponta Grossa** - Parana - Praça Bento de Guarana N 4 - Caixa postal 174.
João Szklaniarz - **Prudentopolis** - Parana - Praça 15 de Novembro 4.
Albin Piotrowski - **Ivany** - Parana.
Ludovic Hawryluk - **Iraty** - Parana.
Stanislaw Głuszczyński - **Marechal Mallet** - Parana.
João Zawadzki & Cia - **Fluviopolis** - Parana.
Wł. Kwoptak - **Rio Claro** - Parana.
Kłob. Rolnicze, adres Ks. Zdzisłob - **São Mathous** - Parana.
Francisco Pasternak - **Itayopolis** - Alto Paraguassu - Estado Santa Catharina.

ELIXIR 914 KAWIARNIA BAR

Rua São Francisco 55, Curitiba
Zawsze najlepsza kawa, różne ciastka świeży szops i inne napoje narodowe i zagraniczne.

W nadziei, że Szanowni Rodacy żywcie popierać będą naszą filję, którą niedawno założyłem.

Zostaję z poważaniem **JAN KUBIS**
Główny mój skład znajduje się w ABRANCHES niedaleko kościoła na terenie T-wa im. Władysława Jagiełły, z którym zawsze najżywczej współpracuję.

ALFAIATARIA „SAO JORGE”
Rua Dr. Ermelino Leão 118 - Curitiba - Paraná.
Pierwszorzędný zakład krawiecki. Wykonuje się ubrania po 80\$, 100\$ i 120\$. Ubrania bardzo dobrze zrobione można mieć w 48 godzinach. Robota dobra, szybka i gwarantowana. - Niezapomnijcie: Rua Dr. Ermelino de Leão 118.

Dwaj Filozofowie

CZYLI
Abram Pinkt i Mateusz Sikora.

Nowela.

Kliment Junosza

KURITYBA - 1928 - REDAKCJA „LUD”

garnek, napełniony rozwodnionem mlekiem i krupkami, garnek, w którym niewidzialna żydówka miesza wciąż niewidzialną kopyciela.

Czemże jest Abram w tym garnku? Nędzna krupka, która, będąc cięższą niż inne, spada na dno i nie wiruje wraz ze wszystkimi, ale ma jeszcze gorszy los, bo leży na spodzie, słaba, bezsilna, a nad nią kłębią się miliony krup i rozwodnione mleko... A co będzie, jak owa żydówka niewidzialna do samego dna kopyciela dostanie i pchnie tę ciężką krukę, Abrama, w wir szalony?...

To jest całkiem ope! Żona miała słusznosc; poco było chodzic na taką noc szkaradną? W dodatku do wszystkiego złoże jest ciąża. Żadnego głosu nie słychać, żadne stworzenie żywe, żaden ozłwiek nie odzywa się. Czemuż chociaż zdaleka nie dochodzi wołanie „hetta!” lub „wista!” Czemu jakiś chłopot nie jedzie?

Czy potrzeba dowodzić, że w takiej chwili głos pianego chłopa byłby się wydal Abramowi słodszym naci dźwiękiem „Pieśni nad pieśniami”, nad najpiękniejszą melodię? Niestety, nie ma nikogo!

Może po raz pierwszy w życiu handel skórkami zajęciami nie wydal się Abramowi tak słodkim interesem, jak zwykle - ale, bądź co bądź, trzeba było iść i dotrzeć do chałupy Kogucinańskiego.

Jest już i las. Duży bór, drzewa w nim wysokie, potężne; między nimi Abram bezpieczniejszym się czuje, od wagi nabiera, kroczy śmiało.

Kilka razy się o jakiś krzak - ale to nie zatrzymywało go, szedł ciągle. Miar kował, że już musi być dość późno - i to przeflowało go obawa. W normalnych warunkach mógł był już od godziny być w chałcie Kogucinańskiego - a teraz sam nie wie, gdzie jest. Może blisko od niej, może daleko. Kto podczas zawiesi potrafi zbadać, w jakim się miejscu znajduje?

Abram czuł, że, pomimo zimna, krople potu wysiępnęły mu na czoło. - Przybliżyć kroku, jak gdyby niekiedy, przed nieznanem niebezpieczeństwem. Naraz rozległ się jakiś dziwny szryk.

Co to jest? Żyd stanął, zaczął na-

stuchiwać. Szryk powtórzył się raz po raz placalwio, a dochodził z tej właśnie strony, w którą Abram dażył.

Czy iść naprzód, czy wrócić się? Zdaowało się Abramowi, że ten szryk obcy mu nie jest, że już go nieraz w życiu słyszał... owsem, nawet dość często słyszał, - lecz kiedy? gdzie? w jakich okolicznościach? Kiedy przed paroma miesiącami kupił gęś i zamknął ją w drwalni, ona zupełnie tak samo krzyczała... ale, szczególna rzecz, ożył teraz gęś miała robić w lesie, noona pora, podczas zadyunki? Może dzika? Skądżeby się w zime znalazła?

Głos dochodzi coraz wyraźniej - Abram niema już najmniejszej wątpliwości; istotnie jest to gęś - bardzo szacowny ptak.

Abram szedł w stronę, z której głos dochodził, trochę śmiało i trochę ostrożnie, właśnie jako przystoi na ozłowika, który łączy w sobie odwagę i przeczornosc wękownika. Szedł trochę śmiało, gdyż wiedział, że gęś nie jest ptakiem drapieżnym i nie rzuca się na ludzi, - a trochę ostrożnie, ponieważ nie można twierdzić bezwzględnie, że stworzenie, odzywające się głosem gęsi, ma być koniecznie gęsią. Nawet w razie, gdyby posiadało wszystkie zewnętrzne cechy tego ptaka: dziób, pierze, nogi, gdyby gęgało i znośto jąśka, to jeszcze mogą być pewne wątpliwości...

Abram wie o tem, ponieważ czytał wiele, słyszał opowiadania ludzi mądrych i rozumiał doskonale, że nawet w takiej naporzej przestępcy rzeczy może być ukryte nieszczęście lub oszukaństwo. W danych wypadku mogą być, opuszczając wiele innych subtelnych i wyrafinowanych, trzy przypuszczenia najprostsze: albo gęsiąca stworzenie jest zwyczajną gęsią, przypadkowo znalazłą się w lesie; albo jest forma, nacięciem, w którym ukrył się zły duch dla uczynienia Abramowi jakiegoś wreszcie jest oszostwem niedłaskiem jakiej duszy żydowskiej, pokutującej za grzechy. Umiał Abram skłaniać się ku pierwszemu i trzeciemu przypuszczeniu, przekładał nawet trzecie nad pierwsze, gdyż zabrawszy gęś i zjadł ją, uwolniłby zarazem pokutującą duszę, co jest uczynkiem bezwzględnie dobrym. W miarę zbliżania się do miejsca, z którego głos dochodził, Abram czuł, że serce coraz silniej w nim kóła

szedł, że serce coraz silniej w nim kóła

szedł, że serce coraz silniej w nim kóła

Chcesz zabezpieczyć
sobie przyszłość i swo-
im dzieciom?

To zakup sobie bez straty czasu akcje
Kompanji:

**Companhia Brasileira de
Petroleo Cruzeiro do Sul**

Biurowo:
Palacio do Commercio 3º andar
Curityba — Paraná ---
Brasil

Phoenix MASZYNY DO SZYCIA
I HAFTOWANIA



Mamy na składzie wielki wy-
bór różnych maszyn do szycia;
są droższe i tańsze, nadają
się do jakiegokolwiek pracy kra-
wieckiej.

Sprowadzamy te maszyny na spłaty miesięczne

Prosimy odwiedzić naszą stałą wystawę.

RICARDO HOENE & Cia.

Rua Barão do Rio Branco 67 — Curityba
Filja: Rio Negro. Przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa,
São Bento i Joinville

VANADIOL Grande Ton co Phosphatado.

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy.
Cudzień wydał się recepty na to lekownoś medycy Brzylji i Argentyny, mia-
nowicie profesorowie: Dr. Miguel Conto, Austrógraf, Juliano Moreira, Rocha
Faria, Rubião Meira, Dr. Diogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Lud. Gasbarro
jakoteż inni lekarze.

FABRYKA MEBLI

Leonarda Wolińskiego
Fabryka: Alameda D. Isabel 288 (24).
Biuro: Alameda D. Julia da Costa 53 —
Curityba — Paraná.
Przyjmuje się obywateli oraz wykonuje
się wszelkie prace w zakresie mebli (o-
dnego stylu, szafy, biura, krzesła i p. n.).
Styl nowoczesny. Roboty znane i p. n.
Interesie Rodakom. — **Swój do swego!**

Leilão

Każdego wieczora można zobaczyć na tej
lektacji naczynia kuchenne, szklanki,
materjały kaźnirowe, parasole, pół-
na obuwie, bielizna, zegarki, ubrania
gotowe i t. p. Korzystajcie z okazji!
João Pedro Curial specjalny li-
cycator. Biuro i skład: Avenida Luiz
Xavier N 16.

RESTAURACJA

Deposito Atlantica
Rua Mar. Floriano Peixoto N 83
róg Praça Carlos Gomes
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady
według życzenia klientów. Co dzień
pierwszorzędne pieczywo. Zawsze świe-
ży sznyc Atlantica.

Polska fabryka Makaronu i
Kawy

**São Miguel
Gontarski & Cia.**

Curityba — Rua Iguassu N 245 —
Paraná
Telefon 489 — Caixa postal 278
oleca Rodakom swoje wyroby w naj-
szerszym gatunku.

Fluxo Sedatina

usuwa kolki i bólesci przy wydzielaniu
moczow także i u kobiet w stanie odmien-
nym i to w ciągu dwóch godzin.
Fluxo Sedatina leczy szybko i
skutecznie wszystkie choroby kobiece.
Fluxo Sedatiny używają z do-
brym skutkiem w zakładach położni-
czych i domach zdrowia.
Dostawia je przez Urząd Zdrowia
D.N. z S. P. pod N. 87 28-5-1915

João Pedro Curial

Licenciado Matriculado na M. M.
Junta Commercial do Estado e con De-
posito no Thezouro. Przyjmuje przed-
mioty w rzeczy ruchome i inwentar ni-
ruchomy na sprzedaż przez licycację
Leilão. Ma zawsze na składzie szklia,
maszyny do szycia, różne narzędzia, kas-
miry, ubrania gotowe i dużo innych
rzeczy. — Biuro i skład: Avenida Luiz
Xavier 16 — Curityba.

Dr. J. VIEIRA DE ALENCAR
Lekarz: Leczy choroby kobiece i bo-
lesci dróg moczowych. Pomaga przy por-
odkach. Konsultorium:

Pharmacia Correa
Rua Marechal Floriano Peixoto 22 —
Residência: Rua Iguassu 105 — Telef. 416



**Bóle głowy czynią niez-
nośne życie człowieka.**

Przy bólach głowy człowiek jest smutny, czuje się
złe i nie ma chęci do pracy. Wszelkie bóle gł-
wy usuwa szybko i szybko tak znane powszechnie
lekarstwo

CAFIASPIRINA

Lekarze twierdzą, że **Cafiaspirina** jest lekar-
stwem idealnym i o pewnym skutku, gdyż ono nie-
tylko że usuwa bóle ale przede wszystkim przywraca
zdrowie i dobry humor. **Nie szkodzi ono
ani na nerki ani na serce.** — Przy aku-
plie uważajcie czy się znajdujcie na każdej tablecie-
ce, tubce, kopercie lub pastylce
krzyż Bayer.



Caixa 242 — German

Cosulich Line Trieste
Okrety odchodzą z Santos:

- DO EUROPY:** 4-go Grudnia
•Marta Washington DO BUENOS AIRES
•Marta Washington 21-go Listopada

Szyfkiarty z Europy: Znakomicie urządzone pośrednictwo w zarob-
k wienach i szafar z głównych miast Europy, szczególnie z Polski. Okrety
odchodzą z Triestu.
Główni agenci: **Societade Anonima Martinelli** —
S. Paulo: Rua 15 de Novembro 35 — Santos: Rua 15 de Novembro 34.
Proście o informacje: **JOÃO NOCITI**
Caixa Postal 248 — Rua Marechal Deodoro 68 — Curityba

I.
Tęga i długa była zima w roku
187... — mroź, jak wziął w końcu listo-
pada, tak trzymał bez pogłowienia do
pierwszych dni marca, a śniegu nazbiera-
ła się moc wielka. Grubym, białym
kożuchem rozłożył się on na polach, łą-
kach, wodach zamrażających, — a po
lasach, gdzie wiatr mu nie przeszkad-
zał i nie miał do niego łatwego przys-
pnie, tak się ułożył i umocnił, jakgdy-
by aż do czerwca miał leżeć.

Niebardzo dobra taka zima... By-
dło świata nie widzi, stoi jak zamuro-
wane w obrachach, z paszą trzeba się
skrupulatnie leczyć, a i na dzikiego
zwierza głód przychodził lakti, że roz-
chwala się i do siedzi ludzkich zagła-
da. Gdzie całymi latami nie słyszano o
wilkach, to się czasu takiej zimy przy-
pomna; liay, niby złodziej, podkopują
się do kurników, żeby gęś albo kura
porwać; nawet psy muszą się dobrze
pilnować bo wilk, gdy głodny, to i
swego stryjczonego brata się czepi.

Gajowy Kogucinski, który pod sa-
nym lasem mieszkał a na zwierza był
bardzo zawzięty, wypatrywał dobrze
wszelkie ślady i ścieżki w lesie, znał
drożki, któremi zwierzyzna chodziła,
zastawiał żelazna trutki kład, że strzebla
się nocami zaczął i niejednego szko-
dnika uśmierdził — toż miał w komo-
rze coś siedzieć skór lisich i parę kunich,
i obiecywał sobie, że jeszcze to bog-
actwo powiększy.

Miał już i kupca na ten towar,
bo ile razy w miasteczku był, tyle ra-
zy Abram Płint zaczął z nim rozm-
wać w tym przedmiocie. Byliby już daw-
no skończyli transakcję, ale Kogucin-
ski drożził się, a Abram znów za bez-
cen chciał kupić; nawet przemówił się
kilnokrót z tego powodu. Abram za
wygrano nie dawał — wiedział, że ak-
cji przedź czy później nabędzie, bo ku-
powanie skórek było jego specjalnością,
i nikt mu w tem nie przeszkadzał, kon-
kurencji nie robił i targu nie psuł.

Mając dość wolnego czasu, Abram
zastanawiał się głęboko nad listotą han-
dla skórkami i nad misternym urządze-
niem tego całego interesu. Trochę skom-
binowany on jest, ale czyisty jak kryształ
i uczciwy. Dlaczego nie miałby być?

uczciwy? Powiadają, że Kogucinski
sprzedaje pańskie zajace, że Mateusz
Sikora poluje na curze zajace? To fałsz!
Oczyj własnością jest zajac żywy? —
nieżyj! Szlachcice powiada, że jego —
głupstwo!... Zajac ucieknie do drugie-
go lasu, do trzeciego, do dziesiątego,
i już po własności. Abram ma przecież
w miasteczku połowę domu własnego;
na tym domu jest dach, a na dachu
siedzą bardzo często wróble i wrony.
Czy Abram może powiedzieć, że to je-
go wrony? Wcale nie. Abram taki glu-
pi nie jest, bo wrona mogłaby fruwać
i załatwiać z jego twierdzenia. Tak
samo i zajac — dopóki żyje, jest ni-
czyj... co najwyżej należy do swojej
żony jeżeli ją ma; człowieka — własności-
ca znajduje dopiero po śmierci, chociaż
go szuka za życia. Mateusz postawi
wynki, zajac się w nie złapie, Mateusz
chowa go do torby — wtenożas zjaco
jest własnością Mateusza. Potem przy-
chodzi Abram, kupuje zajaca za swoje
oół rubia własne, chowa go w swój
własny worek i jest właścicielem zaj-
ca — ale na krótko, bo zaraz sprzedaje
go za 80 kopiejek — i po kilku dniach
kupuje z niego skórkę za male pie-
niądze.

Abram jest mały kupiec, nabycy
skórki polęd, noz, dla takiego, co zbiera
łaki pełne wozy, a ten znów dla
takiego, co puszcza w świat całe wa-
rony skórek.

Interes skórkowy — to zegarek.
Małe kępcyzy i lapserdaki — to male
kółka w nim; one chodzą z głośnym
gangiem, z brzękiem, obracają się jak
warjaty, szybko, żywo, ciągle oprócz
szabau. Większe lapserdaki — to więk-
sze kółka, mają poważniejszy obrót nie-
są tak ruchliwe; za temi znów większe-
mi kółkami siedzi osoba — sprężyna.
Ona się prawie wcale nie rusza, a
wszystkiemu ruch nadaje — to jest król
od zaległych skórek.

Dla tej sprężyny kręcą się male
kółeczka, obracają większe; dla niej
Mateusz zastawia wynki, a Kogucinski
zasłania nosa, przy księżycu, koło o-
wianych snopków rzuconych na przy-
noce.

Abram lubił rozmyślać o handlu
skórkami, lubił zastanawiać się nad

nim, i nie tylko nad nim, ale nad wie-
loma innymi i obywatami życia. Mało go
obehodziło cudowne urządzenie natury,
jej harmonia, piękność, siła, jej pojęcie,
— ale natomiast upajał się harmonią
gesztołów.

Rozmyślania nie przeszkadzały A-
bramowi oddawać się handlowi — ow-
szem, miał go zawsze na pierwszym
planie. Skórki Kogucinskiego spał mu
nie dawały. Lisie skórki! To nie zwy-
czajny towar, to już coś w wyższym
stylu — a kunie!...
Abram — wie doskonale, że jeden
wielki more-morsjone w miasteczku po-
trebuie dwóch skórek na odnowienie
kolnierza przy futrze i że rzadca z Ko-
byłek marzy oddawna o sprawieniu so-
bie lisinrki. Interes gotów, nawet dwa
interesa, — tylko ten Kogucinski tward-
y chłop. Uparł się jak kozie i nie
chce ustąpić. Powiada: wolej wcale nie
sprzedać, niż tania sprzedać... Czysty
warja! Co on sobie myśli? Czy ja mu
nie pieniędzy płacę, czy mało zajęcy
od niego wykupiłem?

Ostatecznie postanowił Abram udać
się do Kogucinskiego osobście. Miał
drogi wale niewielki interes, zwłaszcza
dla człowieka, który od wczesnej mło-
dości tylko na pieszczot handluje.

— Bógata to. Iż mil drogi! odbył
w swoim życiu, od wioski do wioski,
od miasteczka do miasteczka kurując się
i dzis postanowił pójść. Wprawdzie
już się ściemnia — ale to jak! Droga
znana i niedaleka, a przytem księżyc
świeci.

Abram wdział na siebie gruby
chata, podpassał się kurtką, lisia czap-
ka nasunął na oczy i poszedł. Żona
odrządała mu to wyprawa.
— Słuchaj! — mówiła, zanim wy-
szedł — lepiej ty jutro rano idź, lepiej
nocny do domu, jak przystoi na bogu
bojnego, sprawiedliwego życia...
— Abram nie słuchał.

Tę noc księżyc był jakiś bardzo
marny i nędzny. Tak niewyraźnie bly-
szczał szachmur, jak pan burmistrz-
wał lampą z poza firanek i rolety pła-
cianej. Abram dobrze tę lampę znał,
bo świecił wprost okien jego stajni,
świecił się nieraz długo, bardzo długo,
prawie do samego rana i w tem nie
nadzwyczajnego niema, ponieważ bur-
mistrz może mieć tańszy gatunek naft-
ty, niż wyrosajny człowiek.

Księżyc nie świecił długo. Wygląd
dł coraz mizerniej, aż nareszcie cał-
kiem przestał wyglądać — zniknął. No-
tomiasz zaczął przyszywać drobny śnieg.
Abram rozmyślał nad tem zjawiskiem
i żałował, że zamiast śniegu nie pada
kasza, taka prawdziwa kasza, co można
ja sprzedać waz po kilkunastu groszy
kwarta. Dlaczego nie? Przecież raz już
było takie zdarzenie z manną — ale
wówczas żydzi nie umieli się poznać
na czemś dobrem i robili grymasy.
Dobrze im tak, niech teraz jeżdzą śli-
wie z cebulą.

Śnieg pada coraz gęstszy, zalepia
Abramowi oczy. Wogóle głupi to inte-
ras — ale pół drogi już zrobione, po-
zostaje druga połowa; kawalek drogi
do lasu, potem las, w lesie z gościniec
na prawo, potem trochę na lewo, dalej
przez krzakczy naprost, przez mostek
na strumieniu, przez łąkę na lewo,
znów na prawo w las — i może najwy-
żej o sto kroków Kogucinskiego ob-
łupa.

Dziwna rzecz wszakże, skąd się
ten śnieg bierze? Spłyca coraz gęstszy
i gęstszy, tak że niema już nieba, ziemi,
lasu, pola, tylko sam śnieg. Pełno
go w górze i na dole, pełno zwierzchni-
z pod spodu, ze wspaniałych ostercach
boków; nie widać ani drogi, ani ludz-
kiej ścieżki, ani drzewa — nic, jest
tylko śnieg.

Nadomiar złego, zrywa się wiatr
i zaczyna tym śniegiem krećć w nie-
godziwy sposób. Białe płatki, które do-
tychczas spokojnie i równo osadzały się
na wassach brzoźdy, brzoźdach i rączach
Abrama, zaczynają się gwałtownie wia-
ć w nos, w usta, za kolnierza, w rękaw-
y; zasypują drogę, niszczą ślady szani,
sprostaczają na manowce...

Abram czuje pod nogami jakiegoś
nierówności, uderza się o krzak, zapo-
dla w rów, a przytem doznaje dziwna-
go, nieokreślonego uczucia... jakby szko-
chu. Może znów miała rację, zatrzymaj-
cie go w domu? Może — kto wie? Wy-
chodząc z domu, Abram wdział, że cel
udaje się do Kogucinskiego; cel udu-
krośniony jasno — a teraz sam nie wie,
dokąd go nogi zaprowadzą. Jest mu
na przemian zimno i gorąco, męczy się
na przemian zimno i gorąco, męczy się
Stanał, żeby skłonić widział, gdzie
jest, i czy ma iść na prawo, czy na le-
wo, napróżno, czy wyl. Kombinacja nie-
łatwa. Świat wydaje się niby wielki